

ANNA ZADROŻYŃSKA

ZASADY ESKIMOSKIEGO SYSTEMU KLASYFIKACJI LUDZI

Eskimosi zamieszkiwali północne tereny (wraz z wyspami) Ameryki Północnej, Grenlandię i Półwysep Czukocki¹. Eskimosi amerykańscy zajmowali krainy rozciągające się tuż za północną granicą lasów na tym kontynencie, obejmujące ziemie na zachód i północ od Zatoki Hudsona, północną Alaskę oraz wybrzeża Grenlandii. Grupom koczującym po Alasce, Barren Land i Grenlandii poświęcono wiele uwagi, badań i opracowań w literaturze etnologicznej². Natomiast Eskimosi z Barren Plains³ okazali się enklawą prawie nikomu nie znaną. Kontakt z nimi bowiem utrudniały wyjątkowo, nawet jak na Arktykę, okrutne warunki klimatyczne. Inne grupy miały więc więcej szczęścia (lub nieszczęścia) do kontaktów z Białymi. Dlatego wiedza o nich jest dziś nieporównanie większa. Dlatego też, jeżeli chodzi o kontynent amerykański, problem Eskimosów najczęściej sprowadzany zostawał do zastanowień nad stopniem ich wyniszczenia biologicznego i nieprzystosowania do cywilizacji. Grenlandia zaś⁴ i Półwysep Czukocki, gdzie historia potoczyła się inaczej, prezentują dwa różne sposoby rozwiązań współistnienia i kontaktów odmiennych grup ludzkich i kultur.

¹ W tym artykule nie korzystałam z materiałów odnoszących się do Eskimosów azjatyckich.

² Opracowań i edycji materiałów dostępnych w Polsce jest kilkaset. Dla przykładu przytoczę kilka: W. E. Parry, *Journal of a Second voyage of discovery of a North West Passage*, 1821, 1822, 1823, London 1824; F. Boas, *The Central Eskimo*, Six Annual Report of the Bureau of American Ethnology, 1884-1885; tenże, *The Eskimo of Baffin Land and Hudson Bay*, Bulletin of the American Museum of National History, XV, 1, New York 1901; J. Murdoch, *Ethnological Results of the Point Barrow Expedition*, IX Annual Report of the Bureau of American Ethnology, 1887-1888; K. Birket-Smith, *The Eskimo*, London 1936; R. F. Spencer, *The North Alaskan Eskimo. A Study in Ecology and Society*, Washington 1959; N. A. Chance, *The Eskimo of North Alaska*, New York 1966; P. Freuchen, *Book of the Eskimos*, Cleveland and New York 1957.

³ F. Mowat, *Ginące plemię*, Warszawa 1972.

⁴ I. M. Kamiński, *Minority as Majority: Changes in Status. The Case of Kaladlit-Greenlanders*, „Ethnologia Polona”, vol. 6: 1980.

Eskimosi, jak podkreślają to wszyscy niemal badacze⁵ i autorzy wykorzystujący wiedzę o ich kulturze do teoretycznych rozpraw⁶, na całym zamieszkiwanym przez siebie obszarze stanowili zasadniczo mało zróżnicowaną grupę antropologiczną, językową, kulturową. Niewielkie a drugorzędne różnice w ich kulturze w zależności od szlaków wędrówek (wybrzeża lub tereny w głębi lądu) były wariantami, przetworzeniami zasadniczego podstawowego sposobu życia i przystosowania do środowiska naturalnego. Środowisko to zaś należało i należy do najsurowszych na świecie nie tylko dla człowieka. Jednocześnie jednak otaczało ludzi swym niepowtarzalnym pięknem, można by rzec, strukturalnej czystości linii i barwy, maconych tylko przez kilka dni w roku wybuchem rozkwitającej roślinności. Czystość ta zawiera się w naturalnym powiązaniu bieli i czerni, śniegu i nieba, kontraście jałowej ziemi i nieprzebranych stad karibu przewalających się przez jej martwość, dnia i nocy, lata i zimy, życia i śmierci⁷.

Arktyka jednak nie była pustkowiem. Żyły tam zwierzęta i rośliny. Żyli tam Inuit, ludzie zwani przez innych Eskimosami⁸. Zima trwa tu przez przeważającą część roku, a wtedy przez kilka miesięcy słońce nie pojawia się na niebie. Lato arktyczne wybucha nagle i nagle odchodzi. Niskie porosty kwitną jeden dzień. Potem przyroda cichnie. Przemiana ta wyznaczała życie zwierząt i ludzi. Wraz z latem pojawiały się zwierzęta, szansa życia dla ludzi. Nastawał dzień. Wraz z zimą jeszcze raz przychodziły wielkie stada karibu, a na wybrzeżach pojawiały się wieloryby. Lecz dzień odchodził i człowiek szukał miejsca na zimowe przetrwanie. Rytm przyrody wyznaczał rytm życia Inuit⁹. Było to przystosowanie się do warunków, nigdy zaś nie była to walka z nimi. Człowiek nie miał tu szans na walkę.

Dla człowieka istniał wyraźny podział na sprawy lata i sprawy zimy. Zimowe życie skupiało się w osadach, gdzie okresowo zamieszkiwało kilka (rzadziej kilkanaście) rodzin¹⁰, w solidnie wybudowanych, nierzadko kamiennych domach, mogących pomieścić kilka rodzin. Powszechność zimowych domów wydaje się być wystarczająco potwierdzona na całym terytorium zajmowanym niegdyś przez Eskimosów. Rów-

⁵ Patrz przypis 2.

⁶ Np. studium M. Mauss, *Szkic o sezonowych przemianach społeczeństw Eskimosów. Studium z morfologii społecznej*. [w:] *Socjologia i antropologia*, Warszawa 1973, s. 567-704; R. Caillouis, *Teoria zakazów*, [w:] *Zywiol i ład*, Warszawa 1973, s. 73-120; tenże, *Teoria święta*, tamże, s. 121-159.

⁷ R. Buliard, *Misje na krańcu świata*, Warszawa 1974, s. 33-37; Freuchen, *op. cit.*, s. 17 n.; Mowat, *op. cit.*, s. 5-6.

⁸ Miano Eskimosów nadali Inuit podobno sąsiadujący z nimi Indianie. Eskimeow znaczą tyle, co "Zjadacz surowego mięsa".

⁹ Mauss, *op. cit.*, Spencer, *op. cit.*, s. 13-23.

¹⁰ Mauss, *op. cit.*; Boas, *The Central Eskimo ...* oraz *The Eskimo of Baffin Land...*

nocześnie też budowano podczas wędrówek po śnieżystej pustyni iglu. Jako zimowe domy rozpowszechniły się one dopiero wtedy, gdy zabrakło bardziej trwałego budulca. Martwota zimy stawiała się porą zacieśnienia więzi pomiędzy ludźmi. Konieczność czasowego sąsiedztwa wprowadzała wspólnotę jedzenia, spania, obrzędów, magii. Wtedy też opowiadano baśnie, legendy, mity. Z drugiej jednak strony ta bliskość ludzi, ich skupienie w obrębie osady czy nawet jednego domu, można traktować jako konieczność przełamywania ludzkiej samotności i otaczającego mroku prowadzące do odczuwania innych wokół siebie. Gdy świat stawał się coraz bardziej nieprzyjazny, poczucie wspólnego istnienia przynosiły obrzędy, opowiadane mity i życie innych Inuit. Również z tej bliskości wynikać mogły naturalne w tych warunkach agresywne reakcje mieszkańców osady, domu, iglu¹¹. Gdy więc pojawiały się pierwsze symptomy wiosny-lata, Eskimosi rozpoczynali natychmiast przygotowania do wędrówki, polowań i bardziej prywatnego niż zimą życia. Latem każda rodzina mogła wędrować osobno. Jednak gdy napotymano na szlaku namioty innych Inuit, w ich pobliżu rozbijano własne namioty.

Eskimosi jadalі przede wszystkim mięso. Rośliny i glony morskie (znajdowane przede wszystkim w żołądkach upolowanych zwierząt) spożywali rzadko i okazjonalnie. Podstawą wyżywienia były więc zwierzęta: ich mięso i tłuszcz. One też dostarczały podstawowych surowców do wykonania wszystkiego, co człowiekowi było potrzebne do życia: namiotów, sprzętów, broni, sań, łodzi, ubrań, okryć, zabawek itp. Oprócz wielorybów na wybrzeżach i karibu na lądzie¹² polowano na foki, wilki, rosomaki, polarne niedźwiedzie i grizzli, lisy polarne, białe wieloryby (bielugi), orki, arktyczne ptaki (pardwy, kaczki itp.) i ryby. Te ostatnie jednak były tylko dodatkiem do mięsa, nigdy nie stanowiły podstawy pożywienia Eskimosów.

W warunkach arktycznych ludzie przystosowali się do przyrody bardziej niż na innych kontynentach. Ich życie w ciągu roku dzieliło się na dwa podstawowe sposoby egzystencji: zimowy i letni, odmienne od siebie tak, jak różne były wtedy warunki otaczające Inuit. Dwie części roku, dwa sposoby życia w ramach jego jedności, stanowiły części sobie przeciwstawne, lecz uzupełniające. Człowiek jednak dalej kategoryzował dostrzegalny i realny świat. Był on znany lub nieznany. Ludzie natomiast tworzyli grono bliskich lub odległych, zaprzyjaźnionych lub wrogich. Oczywisty również był podział w zależności od płci. Cztery więc zasadnicze cechy: znane i nieznane, żeńskie i męskie wyznaczały

¹¹ Freuchen, *op. cit.*, s. 161-182; Chance, *op. cit.*, s. 77-78.

¹² Ludzie, których życie koncentrowało się wokół polowań na karibu, zwani byli *nuunamiut* (ludem ziemi). Ci zaś, którzy przede wszystkim polowali na wielkie ssaki morskie, a głównie wieloryby, zwani byli *tareumiut* (ludem morza), Spencer, *op. cit.*, s. 14.

podstawy eskimoskiej klasyfikacji ludzi. W ich obrębie przebiegało życie człowieka. Cechy te, jakkolwiek wykorzystywane w kategoryzacjach człowieka i świata w niemal wszystkich kulturach, tu w szczególności zostały zrealizowane. Życie bowiem Eskimosów zależało przede wszystkim od współdziałania z innymi. Było ono warunkiem *sine qua non* zarówno w okresie zimy, jak lata (choć w każdej z tych pór odmiennie). Wydaje się, że działania Inuit i reguły ich kultury najwyraźniej przejawiały się w trzech głównych kierunkach ich aktywności: zdobywania pożywienia, posiadania i wychowywania dzieci oraz rozszerzania kręgu ludzi bliskich. Wtedy zasady klasyfikacji świata i ludzi przybierały szczególne znaczenie dając szanse przeżycia, niespotkania śmierci.

KOBIETA I MĘŻCZYZNA

W społeczności Eskimosów przysługiwały im zgoła odmienne statusy. Podróżnicy, misjonarze i badacze podkreślali rzucającą się w oczy nierówność praw mężczyzn i kobiet. Była to jednak nierówność pozorna rozumiała wyłącznie dla tych, którzy cokolwiek pojęli z zasad kultury Inuit¹³. W istocie nie może być nierówności tam, gdzie życie człowieka zależy przede wszystkim od współpracy, a warunki klimatyczne wymagają stałego partnerstwa, poświęcenia, szacunku dla wiedzy drugiego człowieka, umiejętności korzystania z niej, wzajemnej dbałości. W Arktyce samotny mężczyzna, nawet pomimo doskonałego opanowania sztuki polowań, potrzebował kobiety. Bez niej nie miał gotowanego mięsa, wyprawionych skór, uszytego ubrania, wysuszonych butów, odzieży, rękawic. Nie miał zapasów suszonego mięsa na podróż. Nie miał potomstwa, które na starość zabezpieczałoby mu pożywienie, mięso i tłuszcz. Nie miał więc przyszłości. Samotna zaś kobieta skazana była na mieszkanie i podróżowanie ze swymi krewnymi, a w okresach głodu na niechybną śmierć. Mężczyzna był tym, który dostarczał pożywienia, skór i tłuszczu; kobieta tą, która przetwarzała przywiezione z polowania dobra, przygotowywała zapasy. Każde z nich miało w domowym gospodarstwie swe własne rzeczy związane z wykonywanymi pracami. Wszystkie narzędzia łowieckie, szczególnie zaś łodzie do połowu wielorybów (umiaki), osobiste ubrania, buty, rękawice itp. należały do mężczyzny. Kobieta, poza odzieżą, miała sprzęty do gotowania, narzędzia do obróbki skór, lampę tłuszczową do oświetlania domu czy iglu. Pozostałe rzeczy, jak kajaki, sanie czy psy z zaprzęgu, należały do nich wspólnie, choć przede wszystkim troszczył się o nie mężczyzna. Nie łamano zasad rozdzielności osobistych rzeczy i wyłączności ich używania przez właściciela. Byłoby to niegodne, jak niegodne

¹³ Np. Mowat, op. cit.; K. Rasmussen, *Across Arctic America*, New York 1927.

na przykład mężczyzny byłoby wspominanie swojej żony podczas wspólnego z innymi polowania czy dopuszczanie do głosu swej kobiety w miejscu publicznym. Formy te pokrywały często zwykłą ludzką czułość i serdeczność, a nawet szacunek dla kobiety, której zdanie zawsze brał pod uwagę mężczyzna, gdy musiano rozstrzygać o ważnych problemach. Formy te również wprowadzały ład i w miarę bezkonfliktowe działania we wspólnym gospodarowaniu. Dlatego też bezwzględnie zabronione było wykonywanie przez kobiety prac mężczyzn. Szczególne zaś tabu nałożone było na polowania na wieloryby i sprzęt do tego służący. Również towarzyskie spotkania stawały się głównie domeną mężczyzn. W niektórych rejonach kobiety nie uczestniczyły na przykład w prawie rytualnym jedzeniu przez mężczyzn gotowanego mięsa. Gdzie indziej natomiast nie obowiązywał ich ten zakaz¹⁴. Jeżeli brały udział we wspólnych posiedzeniach, to tworzyły raczej tło towarzyskiej konwersacji mężczyzn.

Wśród Eskimosów daje się wyróżnić dwa rodzaje kontaktów między kobietami i mężczyznami. Pierwszym z nich i najwyraźniejszym było małżeństwo. Drugim — różnorakiego rodzaju więzi oparte na stosunkach seksualnych. Takie rozróżnienie może wydać się paradoksalne. Należy jednak pamiętać, że codzienne życie rodziny, więc pary małżeńskiej, opierało się przede wszystkim na wspólnym działaniu o charakterze ekonomicznym. Związek zaś seksualny nie był traktowany jako zaczątek rodziny, jeżeli kobieta i mężczyzna nie mieszkali razem, nie podkreślali wspólnych praw do upolowanej zwierzyny, do wzajemnej o siebie dbałości, podziału pracy we wspólnym gospodarstwie. Wszystkie te gesty demonstrowane były publicznie zgodnie ze znanym innym scenariuszem. Gdy starający się o dziewczynę chłopak uzyskał już zgodę na zawarcie małżeństwa od jej ojca (po uprzedniej, najczęściej szczegółowej naradzie dwóch zainteresowanych matek, potem rodziców dziewczyny), darowywał jej skórę karibu, rosomaka czy lisa, by ją wyprawiła. Gdy dziewczyna siadała na progu swego domu czy u wejścia do namiotu, by wykonać tę pracę dla tych, którzy ją widzieli (a widzieli ją wszyscy sąsiedzi), stawało się oczywiste, że w przyszłości ci dwoje staną się małżeństwem¹⁵. Z chwilą przeniesienia się dziewczyny do namiotu rodziców chłopca (najczęściej) lub ustawienia przez młodych wspólnego namiotu w pobliżu siedziby którejś z rodzin, uznawano małżeństwo za zawarte. Zdarzało się, że jeszcze przez długi nawet czas prowadzili młodzi wspólne gospodarstwo z rodzicami. Uzbieranie skór na urządzenie własnego schronienia, zdobycie potrzebnego sprzętu myśliwskiego i domowego wymagały pracy, szczęścia i czasu.

Gdy nie następowały kataklizmy w przyrodzie, stada zwierząt wę-

¹⁴ Freuchen, op. cit., s. 135-186.

¹⁵ Tamże, s. 79-121.

drowały w przewidzianych porach, małżeństwo mogło zagwarantować wyżywienie sobie i narodzonym dzieciom. Często jednak zdarzało się, że zwierzęta, których coroczne wędrówki zapewniały pożywienie Ludziom Karibu czy Morza, nie przychodziły na czas. Wtedy następował głód. Zaczynał się już od wczesnej zimy. Żadna współpraca nie była w stanie przełamać śmierci. W tych sytuacjach Eskimosi poddawali się wyroczni losu regulując jedynie kolejność odchodzenia do krainy przodków poszczególnych członków rodziny. Kiedy głód wymagał śmierci, którejś nocy w mrok odchodził najstarszy człowiek z domu czy iglu. Chociaż wyjście w śniegową pustkę nie odbierało całkowicie nadziei na życie, stary człowiek nigdy nie wracał. Odejście jego przyjmowano milczeniem, niekiedy pożegnalnym gestem należnym zmarłym. Gdy zwierzęta nadal się nie pojawiały, z namiotu odchodziło najmłodsze dziecko, potem kolejno starsze, potem ich matka. Mężczyzna odchodził na końcu ¹⁶.

Okrutne prawo przyrody wymagało, by przede wszystkim odchodzili ci, którzy porzuceni przez innych musieliby i tak umrzeć: starzec, dzieci bez rodziców, kobieta bez mężczyzny... Zdarzało się, że któreś z małżonków umierało przedwcześnie. Wtedy pozostałe przy życiu musiało znaleźć wsparcie w powtórnym małżeństwie, by zapewnić życie dzieciom. Można też było oddać je innej rodzinie, chociaż w tym wypadku adopcja nie była wcale prosta ¹⁷.

Eskimosi znali zwyczaj (rzeczywiście było to zupełnie zwyczajne) zabijania niemowląt w pewnych szczególnych okolicznościach. Praktyki te oburzały Europejczyków. W tym jednak wypadku trzeba przede wszystkim brać pod uwagę to, że zabijano tylko te dzieci, które miały niewielką szansę na przeżycie lub nie miały jej wcale. Zabijano przede wszystkim dziewczynki ¹⁸ "zanim rodzice zdołali się do nich przywiązać", więc tuż po urodzeniu. Obawiano się, że nadmiar dziewcząt spowoduje ich samotność przez całe życie, że nie znajdą mężczyzny, który będzie dla nich polował. Oznaczało to śmierć albo dodatkowy wysiłek rodziców, by żywić ją do końca swego życia. Jeśli jednak nawet znalazłaby męża, to i tak odejdzie od rodziców, pozostawiając ich na łasce synów. W przyszłości więc byłaby mało przydatna. Ponadto nowo narodzona "blokowała" następną ciążę swej matki (Eskmoski karmiły przez kilka lat dzieci piersią, co uniemożliwiało im w tym czasie zajście w ciążę), która może pozwoliłaby urodzić jej syna. Najdogodniejszym rozwiązaniem w przypadku narodzenia się dziewczynki byłaby umowa z przyjacielem rodziców, że w przyszłości zostanie żoną ich syna. Można

¹⁶ Spencer, *op. cit.*, s. 152-153.

¹⁷ Piszę o tym w dalszej części artykułu.

¹⁸ Freuchen, *op. cit.*, s. 97-98. Zdarzało się też, że taki sam los spotykał niemowlę-chłopca podczas głodu, *tamże*, s. 102.

też było oddać ją innej rodzinie, jeżeli znaleźliby się chętni do jej adopcji. W przeciwnym razie czekała ją tylko śmierć.

W społecznościach eskimoskich najczęściej istniał nadmiar mężczyzn. Kobiety więc prawie zawsze po śmierci jednego męża miały szansę na powtórne wyjście za mąż. Natomiast samotny mężczyzna był w stanie dać sobie radę, choć wymagało to ogromnego wysiłku. Zawsze jednak mógł liczyć na to, że któryś z przyjaciół pożyczy mu swą żonę na okres wędrówki albo, że wyprawa odbędzie się wspólnie. Ta forma współdziałania i współpracy wymaga jednak szerszego omówienia.

Wykluczając małżeństwo w kulturze Eskimosów można odnaleźć pięć rodzajów kontaktów seksualnych.

1. Zwyczajne współżycie (poza związkiem małżeńskim) seksualne kobiet i mężczyzn, którym społecznie takie prawo przysługiwało. Eskimosi sprawy płci traktowali w sposób naturalny. Młodzież przed małżeństwem nie zachowywała żadnych ograniczeń w tej dziedzinie. Lecz nie bardziej mylącego jak przypuszczenie, że dozwolony był każdy kontakt fizyczny. Krąg rodziny czuwał, by nie zostały przekroczone zasady egzogamii, ściśle obowiązujące przy zawieraniu małżeństw, a najczęściej eliminujące z grona potencjalnych współmałżonków mieszkańców tych samych osad (najprawdopodobniej, jak się sądzi, osady zamieszkiwały grupy krewnych). Krąg rodzinny również czuwał, by na przykład w razie waśni między rodzinami koniecznie nastąpił seksualny kontakt między ich przedstawicielami. Fakt ten pozwalał zażegnać kłótnię, nie prowadził jednak do trwalszych związków czy zobowiązań ekonomicznych.

W dalszym dorosłym życiu kobieta miewała kontakty seksualne ze swoim mężem albo z innymi mężczyznami, lecz zawsze wynikało to z inicjatywy jej męża. Kontakt bez takiego przyzwolenia lub chociażby tylko wejście obcego mężczyzny do namiotu kobiety podczas nieobecności jej męża mogły być uznane za naruszenie praw małżeńskich i bywało surowo karane: mężczyzna bił publicznie kobietę (nawet jeżeli nie było w tym jej winy), a niedoszły kochanek mógł nawet zostać zabity przez obrażonego męża¹⁹.

2. Pożyczanie żon między zaprzyjaźnionymi mężczyznami, kiedy jeden z nich wybierał się "na szlak", a nie miał własnej żony²⁰. Kobieta, żona przyjaciela lub któregoś z partnerów²¹ (nigdy zaś krewnych), z inicjatywy swego męża towarzyszyć mogła podczas drogi mężczyźnie, prowadząc jego sanie, dbając o jedzenie i odzież, dostarczając ciepła w mrocznym chłodzie nocy. Po powrocie wszystko powracało do dawne-

¹⁹ Freuchen, op. cit., s. 95 n.

²⁰ Tamże, s. 79-100; Spencer, op. cit., s. 83-84.

²¹ Wyjaśniam to w dalszej części artykułu.

go stanu. Z tą formą przyjaźni spotykało się na Alasce czy Grenlandii wielu Białych przyjaźniących się z Inuit²².

3. Zwyczaj zwany wymianą żon wymagał już ściślejszych związków i współpracy między mężczyznami. Powodował on specyficzne konsekwencje. Obejmował tylko mężczyzn żonatych, których przyjaźń lub partnerstwo zostały wcześniej potwierdzone wymianą darów, wspólnym podróżowaniem i polowaniami. Wymiana żon między nimi mogła być długoterminowa lub jednonocna. Zawsze jednak dokonywano jej z inicjatywy mężczyzn. Żony wymieniać mogli mężczyźni nie spokrewnieni ani nie spowinowaceni ze sobą. O swoim planie dokonania zamiany kobiet nie zawsze informowano żony. Zdarzało się, że któraś z nich nie zechciała przyjąć w swoim namiocie przyjaciela męża²³. Następnego ranka prawowity mąż karał ją publicznie. Gdy następnej nocy również nie chciała wykonać polecenia męża, groziło to dyshonorem dla mężczyzny, jego przyjaciela, a nawet waśnią między rodzinami.

W konsekwencji wymiany żon zacieśniała się współpraca między mężczyznami. Powstawała również forma półpokrewieństwa pomiędzy ich potomstwem²⁴ zobowiązująca wszystkie ich dzieci do współpracy i pomocy w przyszłości.

4. Rytualna wymiana kobiet²⁵, którą odprawiano podczas obrzędów wiosennych, gdy niespokojnie oczekiwane zwierzęta nie przychodziły na swoje doroczne szlaki. Przywódca polowań (często bywał on jednocześnie szamanem) zwoływał wszystkich dorosłych mieszkańców osady. W niektórych eskimoskich osadach zebranie to obejmowało tylko zameżne kobiety i żonatych mężczyzn, gdzie indziej uczestniczyli w nim wszyscy dorośli i w pełni sił ludzie. Szaman w skupieniu oddawał się kontemplacji i wreszcie ogłaszał imiona tych, którzy czasowo mieli ze sobą współżyć seksualnie. Konieczna jest tu uwaga odnosząca się do znaczenia imion w społecznościach eskimoskich. Imię nadawano dziecku po ostatnio zmarłym w osadzie członku rodziny wierząc, że jego życie trwa nadal, gdy żyje człowiek o tym samym imieniu. Każda zaś rodzina, a być może osada, miała swe własne pule imion cyklicznie powtarzanych i nieprzerwanie kontynuowanych poprzez pokolenia. Jeżeli więc szaman dobierał podczas obrzędu pary imion, prawdopodobnie odwoływał się do przeszłości. Określał znaną sobie, domniemaną lub rytualnie najkorzystniejszą ich konfigurację, by powtórzyć dawniejszą początkową sytuację, która pozwoliła zaistnieć ludziom. Konfiguracja ta musiała niegdyś być dobra, bo Inuit trwają. Wtedy też na pewno szlaki obfitowały w karibu, a Ocean pełen był wielkich morskich ssaków. W sy-

²² Freuchen, *op. cit.*, s. 82-90.

²³ *Tamże*.

²⁴ Piszę o tym dalej.

²⁵ Freuchen, *op. cit.*, s. 90 n.; Murdoch, *op. cit.*, s. 413.

tuacji zagrożenia tylko właściwa a odzwierciedlająca mityczny ten początek sytuacja człowieka dawały gwarancję przybycia zwierząt i zażegnania głodu. Gdy pierwsza konfiguracja imiona nie przyniosła skutku, szaman zarządzał następną zamianę seksualnych partnerów. Teoretycznie mogłoby dojść do wyczerpania wszystkich możliwych zestawów par. Praktycznie jednak bardziej prawdopodobne było nadejście oczekiwanych zwierząt (lub odnalezienie ich w bardziej odległych zakątkach eskimoskiej krainy).

5. Zabawa "gaszenie płomyka"²⁶ opisywana czasami jako przykład zadziwiającej amoralności ludzi Arktyki. Praktykowało się ją wyłącznie zimą, podczas ciągnącej się w nieskończoność ciemności, zawiei, a często głodu. Ludzie wtedy z pewnością pragnęli nawzajem swego towarzystwa, by poczuć się bezpiecznie. Jednocześnie jednak skazywali się na ciągłe przebywanie w ciasnym domu czy iglu, oczekując na zmianę pogody, na wyjście na świat. Stawać się musieli coraz bardziej agresywni, ponurzy, złośliwi lub, by wszystko to ukryć, coraz bardziej milczący. Wtedy ktoś z obecnych w iglu gasił lampę.

Trzeba pamiętać, że szczelnie otuleni w swe parki, portki, rękawice i buty, zakutani w futra Eskimosi bywali tylko na śniegowej przestrzeni. W iglu czy domu przychodził czas na oddech, suszenie ubrań, rękawic i butów, w ogóle całej odzieży, tak że praktycznie w jakimkolwiek wnętrzu mieszkalnym ludzie przebywali całkiem nadzy, przyzwyczajeni do swojej i cudzej nagości.

Gdy więc gaszono płomyk tłuszczowej lampy, nadzy ludzie wyciągali ręce i starali się dotykiem rozpoznać kogoś, kogo zdołali objąć. Po chwili zapalano płomyk lampy, a rozprężeni ludzie ze śmiechem opowiadali kogo rozpoznali. W opisach tej zabawy wspomniano o następującym po zgaszeniu lampy rozpasaniu seksualnym. Przypisywano też jej ustalony termin przypadający na okres przesilenia słonecznego w zimie. Można by z tego wnioskować, że zabawa ta była niegdyś elementem obrzędu zaklinającego życie, będącego powrotem do niego. Taka interpretacja nie wyklucza przecież wtórnych jej funkcji, które można by określić jako psychoterapeutyczne.

Wymienione rodzaje kontaktów seksualnych grupują się w trzy cykle. Pierwszy o charakterze wyrażnie ekonomiczno-społecznym (1-3), drugi o charakterze magiczno-świętecznym (4, 5) i trzeci noszący znamiona psychologiczno-wypoczynkowe (5)²⁷. Podstawą wszystkich jest ciało człowieka jako tworzywo symboliki gestów właściwych ludziom z racji ich istnienia biologicznego²⁸. Zasadniczym gestem oswajania ludzi, zrozumiałym dla wszystkich Inuit, był bez wątpienia akt seksual-

²⁶ Freuchen, *op. cit.*, s. 92.

²⁷ Niedostatek materiałów nie pozwala na inną interpretację.

²⁸ W. Wickler, *Czy jesteśmy grzesznikami?*, Warszawa 1974, s. 274, 322.

ny, który zawsze informował o gotowości do przyjaźni. Jednocześnie też nawiązywał do życia, stanowił jego symbol. Dlatego też wszędzie tam, gdzie zależało człowiekowi na utrzymaniu serdecznych więzi z innymi, wzmocnieniu ich czy rozładowaniu uczuć nieprzyjaznych, wykorzystywano gesty i zachowania seksualne. Również tam, gdzie magia miała wpłynąć na płodność przyrody, wykorzystywano symbole seksualne jednocześnie nawiązujące do życia.

LUDZIE BLISCY I ODLEGLI

Świat Eskimosów wyraźnie dzielił się na przestrzenie znane (szlaki wędrówek, miejsca zimowania, łowiska, tereny polowań) i nieznane (inne szlaki, inne zwierzęta, jeziora, wzgórza, morza). Ludzie również bywali znani lub nieznani. Ci nieznani nie byli to po prostu "obcy" w stosunku do "swoich", więc znanych. Sprawa byłaby zbyt prosta. Tak jak nieznani dzielili się na różne kategorie na skali rozciągającej się od inności do wrogości, tak też znany przypisywano zróżnicowanie zaczynające się najściślejszą bliskością, a zakończone nikłym tylko stopniem poznania bliskim uczuciu obojętności. Skale te wynikały z doświadczeń rzeczywistych kontaktów, tradycji, wyobrażeń. Ludzie nieznani zawsze stanowili potencjalne zagrożenie. Znani, bez względu na umiejscowienie na skali poznania, stawali się szansą dalszego zbliżenia.

Krąg najbliższych stanowiła rodzina w ścisłym tego słowa znaczeniu (zwana *ketuuneraareie*). Byli to ludzie połączeni realnymi więzami pokrewieństwa, wspólnie mieszkający i polujący, wymieniający dary i nazywający siebie terminami pokrewieństwa²⁹. W zimowych osadach mieszkali zazwyczaj razem w dużym domu czy iglu. Latem, podczas wędrówek i koczowania, rozbijali obok siebie namioty. Do rodziny mogli należeć rodzice i ich dzieci (wraz z dziećmi adoptowanymi). Mogli to być też krewni (na przykład bracia) ze swym potomstwem itp. Powszechną zasadą określającą miejsce zamieszkiwania była u Eskimosów patrylokalność. Nie znaczy to jednak, że w szczególnych przypadkach przeniesienie się mężczyzny do domu rodziców żony czy wspólne z nimi koczowanie było wykluczone, niewskazane czy zabronione. To mężczyzna wybierał miejsce zamieszkania i ściślejsze więzi rodzinne dla swej zakładanej rodziny. Zdarzało się, że kobieta pochodziła z biednej rodziny, to znaczy takiej, gdzie były tylko córki, a brak silnego mężczyzny-myśliwego nie zapewniał dostatecznej ilości pożywienia. Wtedy mężczyzna, mąż jednej z córek, mógł zdecydować się na współdziałanie z rodziną swej żony. Natomiast gdy chłopak był jedynym opiekunem swych starych rodziców, zawsze kobieta przeprowadzała się do ich iglu, namiotu czy domu. Te rozwiązania wskazują na bilateral-

²⁹ Spencer, *op. cit.*, s. 63, 64.

ność możliwości. W istocie, ta dwoistość odnosiła się do wszystkich sposobów określania się człowieka w otoczeniu ludzi sobie znanych. Eskimosi wywodzili swe pochodzenie zarówno w linii matki jak ojca, swobodnie posługując się genealogiami w obrębie trzech pokoleń³⁰. Zasady te i znajomość lineażu miały tu szczególne znaczenie, wykraczające znacznie poza teoretyczną znajomość swego rodu.

Krąg krewnych i powinowatych ze strony ojca i matki tworzył dla człowieka grupę rodzinną (zwaną *ilyagiic*). Składali się na nią wszyscy krewni aktualnie żyjący. W przeciwieństwie do podobnych organizacji tego rodzaju znanych z innych społeczności, u Eskimosów grupa rodzinna nie stanowiła sformalizowanej instytucji o przynależnej jej hierarchii wewnętrznej, której przywódziłby specjalny wódz. Niemniej każda z osad miała swego przywódcę. Osada jednak składać się mogła z kilku nawet grup krewniaczo-powinowatych, a jej przywódcą stawał się mężczyzna najsilniejszy, najsprawniejszy w polowaniach i polowach, który miał najwięcej łowieckiego szczęścia, właściciel łodzi, ten, "który jeden myśli dla każdego, decyduje, gdzie i kiedy osada ma wyruszyć w drogę, na jaką zapolować zwierzynę"³¹. Często przywódca (*umealiq* lub *umialiq*) miał zdolności czarownika i szamana. W tym wypadku jego dyspozycje czy rady wspierały się na nadprzyrodzonych mocach, były cenniejsze i tym bardziej ich słuchano. Rzadko zdarzyć się mogło, by dwóch ludzi o tych szczególnych cechach charakteru, które predysponowałyby ich do wodzostwa, znalazło się w tej samej osadzie czy wspólnie polowało. Gdyby jednak przydarzyła się taka sytuacja, jeden z nich wraz ze swoją rodziną powinien odejść. W przeciwnym razie prowadzić to musiało do jawnej rywalizacji i konfliktu, często kończącego się morderstwem³². Przywództwo było więc organizacją nie w obrębie rodziny, lecz przede wszystkim w społeczności zimowej osady, załogi wielorybniczej łodzi czy grupy wspólnie polujących na karibu czy inne zwierzęta mężczyzn.

Krewnych i powinowatych w linii kobiety i mężczyzny, jak również współuczestników polowania obowiązywała wzajemna współpraca i odpowiedzialność za życie innych jej członków³³. W praktyce więc każda upolowana zwierzyna bywała dzielona na wszystkich członków aktualnie współpracującej społeczności. Ta zaś, czego nie można wykluczyć, składała się być może w przeważającej liczbie z członków najszerzej pojmowanej rodziny. Mogli też w jej skład wchodzić inni bliscy ludzie, w stosunku do których obowiązywały również zasady współodpowiedzialności. Stwarzało to wrażenie swoistego rodzaju wspólnoty ekonomicznej. W rzeczywistości zaś było wynikiem skrupulatnie prze-

³⁰ Tamże, s. 62, 66-68.

³¹ Tamże, s. 65; oraz Freuchen, op. cit., s. 152.

³² Freuchen, op. cit., s. 153.

³³ Spencer, op. cit., s. 71-75.

strzeganych zasad wzajemności i odpowiedzialności (realizowanych w podziałach upolowanych zwierząt, darach i wspólnych ucztach). Złamanie tych reguł było niedopuszczalne. Powodowało sankcje najwyższej rangi, do jakich należało wykluczenie ze społeczności, skazanie człowieka na samotność. W warunkach arktycznych było to równoważne wyrokowi śmierci.

Od najmłodszych więc lat uczono małego Eskimosa imion jego krewnych i powinowatych, różnic między ich obowiązkami, miejsc ich pobytów i szlaków wędrówek. Tworzyło to bezpieczny świat ludzi bliskich. Wszyscy oni, krewni i powinowaci, szerokie grupy rodzinne zobowiązane były w stosunku do siebie do wzajemnej pomocy. Były też odpowiedzialne za postępowanie każdego ze swych członków. Choć Inuit nie mieli wojennych tradycji, zdarzały się przecież właśnie, długotrwałe nawet konflikty wywołane rywalizacją czy zabójstwem przypominające reguły włoskiej vendetty o ściśle przestrzeganych zasadach krwawej zemsty. Działania tylko całej rodziny mogły położyć im kres przez odnalezienie jakiegokolwiek sytuacji mediacyjnej. Taką stwarzał na przykład człowiek należący, na zasadzie skomplikowanych powiązań społecznych, do obydwu zwaśnionych grup rodzinnych, który podejmował się je pogodzić. Taką też sytuacją stawał się czasami przypadkowy związek seksualny kobiety i mężczyzny należących do dwu skłóconych rodzin. Każde zakończenie groźnego konfliktu bywało przyjmowane z ulgą. Umożliwiała to powrót do normalnej współpracy i odsuwało widmo śmierci zbyt często zadawanej.

Rzeczywisty system pokrewieństwa nie był jednak wystarczającym dla Inuit zabezpieczeniem życia. Kręgi znanych a bliskich ludzi musiały być rozszerzone. Zнали więc Eskimosi co najmniej trzy sposoby oswajania innych ludzi.

A. Adopcja dzieci³⁴ wśród społeczności eskimoskich była powszechnie znana. Dzieci takie miały identyczne prawa w rodzinie, jak potomstwo naturalne. Czasami też zdarzało się, że były bardziej przez adopcyjnych rodziców kochane.

W zasadzie każde małżeństwo posiadające już dzieci lub bezdzietne mogło podjąć się adopcji. Uważano jednak, że rodzice mający swoje dzieci mieli do tego większe prawa, gdyż z punktu widzenia społecznego, ekonomicznego i uczuciowego zostali sprawdzeni. Ponadto ich własne dzieci, stając się rodzeństwem adoptowanego przybysza, stawały się dlań kręgiem najbliższych krewnych, najcenniejszą zdobyczą dla każdego Inuit. Równie dobrze mogli podjąć się adopcji ludzie, którym dzieci zmarły, lecz nie było w tym ich winy. Natomiast tym, którym zmarły dzieci, gdyż nie dopełnili wszystkich możliwych warunków opieki nad nimi, odmawiano prawa do adoptowania. Było to zbyt wielkie ryzyko.

³⁴ Tamże, s. 87-92.

Rzadko adoptowano sieroty. Wydaje się, że miało to głębszy sens. Przypisywanie Eskimosom w tym wypadku bezduszości niczego nie wyjaśnia. Oczywiście jest, że w arktycznych warunkach małe dziecko pozbawione rodziców skazane było na niechybną śmierć. Mogło przeżyć tylko przypadkiem lub dzięki własnym staraniom, jeżeli śmierć rodziców osierociła je w wystarczająco dorosłym wieku. Wtedy jednak było za duże, by ktokolwiek podjął się adopcji. Sierota była człowiekiem nieczym: bez rodziców, krewnych, których nie znała imion, bez przyjaciół ojca, bez przodków, bez duchów opiekuńczych. Była nikim i nikt zań nie gwarantował. Mogła się tułać po namiotach najbliższych krewnych, którzy mogli jej pomagać w zamian za pracę. Dziecko bez rodziców nie stało się jednak bliskim dla innych, dopóki jako dorosłe nie nawiązało więzów partnerstwa i przyjaźni lub, jeżeli był to chłopak, nie ożeniło się i zostało przyjęte do rodziny żony. Prawdopodobnie takie traktowanie sierot nie jest możliwe do wyjaśnienia wyłącznie w pojęciach systemu społecznego. Dużo istotniejsze znaczenie mogą tu mieć tłumaczenia wynikające ze światopoglądu.

Adopcja bardzo często obejmowała dzieci w obrębie grupy krewniczkiej. Oddawano dziecko, gdy w rodzinie było już kilkoro dzieci lub gdy następne rodziło się „nie w porę” i skazywane było na śmierć. Wtedy któreś ze spokrewnionych małżeństw zabierało dziecko do siebie. Można było zaadoptować również dziecko rodziny zaprzyjaźnionej lub nawet obcej. Czasami też omawiano tę sprawę wcześniej, przed narodzeniem się dziecka. Zdarzało się też, że zupełnie podrośnięte dziecko samo zmieniało sobie rodzinę. Przyjmowano to jako fakt zwyczajny, równoważny adopcji.

Adopcja była nieodwracalna. Nawet zgoda na powrót dziecka do rodziców naturalnych wyraźnie deklarowana zarówno przez rodziców adopcyjnych jak rzeczywistych nie wystarczała, by społecznie zostało to uznane za możliwe i słuszne. Wskazuje to na fakt, że zadziegnięte więzy przez przejęcie pod wspólny dach, oddanie do dyspozycji dziecka informacji o rodzinie, krewnych, powinowatych, przyjaciółach i partnerach były nierozzerwalne. One to ustalały nowe zależności między ludźmi pozwalające realizować reguły między innymi egzogamii, dokonywać obrzędów. Były to więc zależności głębsze niż tylko utrzymywanie dziecka przy biologicznym istnieniu, bo odwołujące się do reguł nie tylko świata człowieka. W wymiarze społeczno-ekonomicznym adopcja zapewniała bezpieczeństwo przysposobionemu dziecku przez oddanie do przyszłej jego dyspozycji grona ludzi bliskich i znanych przestrzeni łowisk. Jednocześnie też wymagała od niego dopełnienia zobowiązań przynależnych mu z racji wejścia do nowej rodziny, a szczególnie obowiązków w stosunku do adopcyjnych rodziców i rodzeństwa. Rodzice naturalni tracili na ogół kontakt z oddanym dzieckiem, chociaż zdarzyć się mogło, że w razie potrzeby nowi rodzice mogli zwrócić się do nich

o pomoc. Odmówienie jej było surowo potępiane przez społeczność.

Adopcja tworzyła więzi równoważne naturalnemu pokrewieństwu. Małżeństwa więc między adopcyjnym rodzeństwem były wykluczone. Stając się członkami nowej grupy rodzinnej nie traciły jednak praw w swojej dawnej rodzinie. Miały też nadal w stosunku do niej zobowiązania. Zdarzało się, że dwie rodziny człowieka adoptowanego, naturalna i adopcyjna, popadały w konflikt. Wtedy ważniejsza społecznie powinna stać się rodzina naturalna i człowiek musiał stanąć po stronie swych naturalnych krewnych. Najczęściej jednak właśnie taki człowiek miał prawo stać się mediatorem stron w zaistniałym konflikcie.

B. Wymiana żon, opisywana poprzednio, tworzyła specyficzne więzi swojskości pomiędzy uczestniczącymi w niej ludźmi i ich potomstwem. Sama wymiana wynikała z istniejącego już wcześniej partnerstwa czy przyjaźni między mężczyznami, a tworzyła quasi-pokrewieństwo między ich dziećmi. Dla Europejczyków byłoby to oczywiste, gdyby ten rodzaj pokrewieństwa powstawał tylko między dziećmi narodzonymi bezpośrednio z nowo utworzonych związków. Eskimoskie quasi-pokrewieństwo obejmowało jednak wszystkie dzieci obydwu małżeństw, tak urodzone przed, jak i po wymianie żon.

Okazuje się więc, że każdy sposób prowadzący do rozszerzenia grona ludzi bliskich, potwierdzenia zażyłości, podjęcia zobowiązań pomocy i wzajemności został wykorzystany przez Inuit. Wiąż między ludźmi niespokrewnionymi powstająca z faktu wymiany żon przez mężczyzn dawała początek *qatanuutigiit*, pojęciu oznaczającym o wiele bardziej ścisłą współpracę niż europejski jego odpowiednik "rodzeństwa przyrodniego"³⁵. Tym też terminem określało się wszystkie dzieci kobiety i mężczyzny z poprzednich ich związków, jeżeli zawarli ze sobą kolejne małżeństwo. Wynika z tego, że dla eskimoskiego dziecka wszystkie osoby, z którymi ojciec i matka mieli, mają lub będą mieli stosunki seksualne, stawały się prawie krewnymi zobowiązanymi do przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy. Między *qatanuutigiit* nie wykluczano możliwości małżeństwa. Nie wolno było go tylko zawierać w przypadku, gdy rodzice *qatanuutigiit* się pobrali. Miano *qatanun*, którym zwali siebie quasi-krewni, nie należy do eskimoskiej terminologii pokrewieństwa. Niemalże od urodzenia człowiek musiał poznawać imiona *qatanuutigiit* swych rodziców, swoich własnych i swoich krewnych. To zabezpieczyć go miało podczas dalszego życia, w czasie wędrówek po szlaku i polowań. Pozorna więc swoboda seksualna prowadziła do coraz bardziej rozszerzającej się sieci zapewniającej człowiekowi bezpieczeństwo wśród oswojonych ludzi.

C. Partnerstwo nie należy ani do systemu pokrewieństwa, ani powinowactwa. Były to więzi podtrzymywane i konieczne we współpracy ekonomicznej. Utrzymywali je przede wszystkim Eskimosi z różnych eko-

³⁵ Tamże, s. 81-87.

logicznie rejonów kraju, choć wiązały również ludzi polujących w tym samym regionie. Partnerstwo handlowe³⁶ (związane z wymianą przedmiotów w stacji handlowej czy w jakimkolwiek innym miejscu handlu) często zawierali między sobą nuuaamiutowie i tareumiutowie w celu wzajemnego uzupełniania swoich zasobów i pewności stałego partnera. Partnerstwo mogło wiązać tak mężczyzn, jak kobiety, chociaż wśród tych ostatnich było one rzadziej spotykane. Nigdy zaś partnerstwo nie mogło wiązać mężczyzn i kobiety. Zawierano je przez coroczne przychodzenie do tej samej stacji handlowej i wymianę przedmiotów z tym samym człowiekiem. Po kilku latach (trzech lub czterech) ludzie tacy proponowali sobie partnerstwo. Wymieniano wtedy dary. Były to przedmioty posiadające szczególną wartość i specjalnie piękne z uwagi na ich niezwykle przeznaczenie. Mogła to być znakomicie wyprawiona skóra karibu, lisa czy rosomaka. Partnerstwo bywało utrwalane przez wymianę żon i oznaczało, że dwaj mężczyźni polujący na różnych szlakach rozpoczęli współpracę, wzajemnie gwarantowali sobie bezpieczeństwo ze strony swoich rodzin, krewnych, *qatanuutigiit* i innych partnerów. Przesyłało sobie wiadomości o swoich miejscach pobytu, dary, plotki itp. Odwiedzano się wzajemnie, ucztowano wspólnie, a czasem wspólnie głodowano.

Innym rodzajem partnerstwa było partnerstwo zabawy czy pieśni³⁷. Różne rodzaje tych więzi nie wykluczały się nawzajem, lecz przede wszystkim uzupełniały. Była to forma przyjaźni, która określała prawa i obowiązki w różnych dziedzinach życia spotykających się ludzi.

Wszystko to, co do tej pory zostało powiedziane, tworzy obraz społeczności o wielowątkowych powiązaniach międzyludzkich. Ustabilizowana na okres zimy grupa Eskimosów składała się z różnego rodzaju krewnych, ich przyjaciół, partnerów, *qatanuutigiit* itp. Nic też dziwnego, że stwarzało to pozory ścisłych powiązań, które dla Europejczyków prezentować mogli tylko krewni. Wszystkie te powiązania musiały być brane pod uwagę w przypadku zawierania małżeństwa, a tym samym wybór towarzysza czy towarzyszki życia bywał dość znacznie ograniczony. Z drugiej jednak strony ograniczenie to oraz swoiste podejście do problemów płci pozwoliły Eskimosom dość łatwo dobierać sobie życiowych partnerów spośród grona zdecydowanie obcych ludzi (na przykład Indian czy Europejczyków. To rozszerzało jeszcze bardziej grona bliskich.

U Eskimosów ekspansja więzi międzyludzkich, zabezpieczenie siebie na wszelkie możliwe sposoby, by nie zabrakło tych, którzy kiedyś mogą pomóc, odbywało się w sposób niezwykle prosty przy użyciu znaków podstawowego kodu zawartego w możliwościach ciała człowieka oraz uniwersalnego symbolu przyjaźni, jakim jest dar.

Inuit realizowali po prostu odkrywany przez wieki system wartości

³⁶ Tamże, s. 167-172.

³⁷ Tamże, s. 172-177.

ciowania nakazujący cenić ponad wszystko życie. Wartość ta nie oznaczała tylko życia jednego człowieka. Rozciągała się na życie rodziny już istniejącej i mających narodzić się kiedyś dzieci. Ze względu na takie rozumienie życia ustalono kolejność śmierci w przypadkach najtrudniejszych. Było to samotne odchodzenie w śniegową pustynię, oddawanie jej najmłodszych, potem starszych, a czasem wszystkich dzieci, by wreszcie pod przemożnym naporem głodu ulec całkowicie lub zachować chociażby tego, który może na nowo dać życie innym. By móc się nie poddać Eskimosi musieli utrzymywać kontakty z innymi sobie podobnymi. Musieli wspólnie ocalać gasnące płomyki poszczególnych istnień. Dlatego najważniejsza stawała się więź między ludźmi przewyciężająca waśnie, ambicje i chęć posiadania. By istniało życie, potrzebna była współpraca. Ona to dawała możliwość zdobycia umiejętności łowieckich, tropicielskich i wykorzystania wszystkiego, co dawała przyroda. Tylko ten rozgałęziony na wielkie połacie śnieżnych pustyni system wzajemnych powiązań i zabezpieczeń pozwalał człowiekowi mieć nadzieję. Tylko dzieci, z trudem utrzymywane przy życiu (a zabijane, gdy o tym życiu nie mogło być mowy, po to, by mogły narodzić się inne w lepszej dla człowieka sytuacji) pozwalały dorosłym mieć szansę przetrwania do późnej starości. Skupiano więc wszystkie siły, by utworzyć ten niezbędny krąg bliskich, zaprzyjaźnionych, spowinowaconych, spokrewnionych ludzi.

Przedstawiłam tu jedynie pierwsze, najbardziej podstawowe zasady rzeczywistej klasyfikacji ludzi wśród Inuit. Miały one ścisły związek z ich systemem wartościowania odnoszącym się do dostrzegalnego świata. Ten jednak system był nierozdzielną częścią w całości światopoglądu ujmującego wyobraźalny i przeczuwany wymiar wszechświata. Trzeba sądzić, że świat realny został podporządkowany regułom wynikającym z konstrukcji wyobrażeń o domniemanej całości istnienia. Jeżeli docieramy czasem do znaków tajemnego języka magii czy mitów, zobowiązuje to nas do poszukiwań reguł łączących zapewne kilka wymiarów myśli człowieka. Przyroda stworzyła mu tylko realną siatkę możliwości i ograniczeń, w której musiał utworzyć subiektywny układ klasyfikacji otoczenia, ale również i wszechświata, którego się domyślał. W przypadku Eskimosów można domniemywać, że dwuczłonowy podział roku wprowadzający dwa sposoby współistnienia ludzi znajdzie swój odpowiednik w klasyfikacji bytów świata ponadzmysłowego. Inne podstawowe kategorie podziałów (subiektywne i obiektywne) powinny również mieć odzwierciedlenie w klasyfikacji poszczególnych systemów światopoglądu ludzi z arktycznej krainy. Ta jednak sfera kultury wymaga szczególnie precyzyjnych studiów, choć nie zawsze synteza zachwyci wyobraźnię badacza.

Anna Zadrożyńska

PRINCIPLES OF THE SYSTEM OF CLASSIFYING PEOPLE AMONG THE ESKIMOS

Summary

Despite some differences the culture of various Eskimo groups can be treated as one. On the basis of available material, it is possible to illustrate roughly how their culture reflects a system of classifying people according to their closeness along the binary categorization: friendly — alien. The Eskimos know several ways of "winning people" and bringing them closer to oneself — all this for reasons of mutual security and better work.

This is done by properly operating the main division in a society, i. e. that between the sexes. It differentiates the society but at the same time it makes it a whole as both groups complement each other. It brings about marriage contracts and non-marital sexual relations forming special bonds. The latter are particularly important in the Arctic since they help to enlarge the circle of people who remain in contact and cooperation.

Sex based principle of creating closeness is realized in the following forms:

- non-marital sexual relations(especially between those entitled by custom, remaining under the control of families of the couple concerned and mediating conflicts between the families;
- a practice between befriended men to share wives, especially when it is a matter of survival during difficult or long journeys;
- exchange of wives between men of a long established friendship fostered by partnership;
- ritual exchange of women during the shaman-led rites of re-creation of life;
- games of "putting out of the light", psychotherapeutic in character and supposedly originating from common rites meant to re-create life.

A second system of creating friendliness makes use of a broadly understood kinship:

- proper kinship and affinity ties;
- adoption of children;
- a quasi-kindship resulting from the exchange of wives and bringing children of both families into a special relationship.

Another system is based on the exchange of gifts and includes partnership in work, various exchanges, festivities and rites. It is considered to be a specific Eskimo sign of friendship and cooperation which is built up through exchanges and meetings over a period of years.